



Dążenie do celu

*„Bracia ja o sobie samym nie myślę, że pochwy-
ciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co
za mną i zdążając do tego, co przede mną,
zmiierzam do celu, do nagrody w górze, do
której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie” - Filip. 3:13-14 (BW).*

Cieszymy się, że z łaski Bożej zostaliśmy uwolnieni od straszego koszmara wiecznych mąk, które dla wielu spośród nas zaciemniały zrozumienie Boskich zamiarów przedstawionych nam w Biblii. Radujemy się nie tylko ze względu na nas, lecz również ze względu na ludzkość, gdyż widzimy, że dobrowolni przestępcy wobec Boskiej miłości i jej warunków zostaną zniszczeni we wtórej śmierci, „staną się, jakoby ich nie było”. Cieszymy się, że apostoł tak jasno to stwierdza, mówiąc:

*„Którzy odniosą pomstę, wieczne zatracenie” -
2 Tes. 1:9,*

zatracenie, z którego nie będzie już odkupienia, nawrócenia ani zmartwychwstania.

Lecz czy wystarczy nam wiedzieć, że nasz Stworzyciel nie ma fanatycznych wynalazków wobec nas? Raczej ta znajomość miłosierdzia i miłości Bożej powinna przyciągać nasze serca ku Bogu i do pragnienia czynienia rzeczy, które Mu się podobają i w dodatku przyniosą nam stosownie do Boskich zamierzeń największą ilość łask i błogosławieństw. Jest to również sugestią apostoła, który powiedział:

„Nie myśmy umiłowali Boga, ale on umiłował nas i posłał Syna swego jednorodzonego na świat, abyśmy żyli przez niego” - 1 Jana 4:10.

I jeszcze:

„Miłość Chrystusowa przyciska nas, jako tych, którzyśmy to osądzili, abyśmy więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nas umarł” - 2 Kor. 5:14-15.

Tematowy tekst skierowany jest do tych, którzy są czuлыми na Boską miłość i którzy stali się „naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe”, „naśladowcami Zbawiciela, kroczącymi Jego śladami”, jak On dał nam tego przykład. Zauważmy oświadczenie: „Ja nie myślę o so-

bie, że już pochwytiłem” - że uchwyciłem, czyli wzięciem w posiadanie. W poprzednim wersecie apostoł mówi nam, że Pan dał mu się poznać, uchwycił go gdy znajdował się w beznadziejnym stanie. Pan uchwycił Saula, ponieważ był on uczciwego serca, choć był uparty. Otworzył On oczy Saula i podał mu pomocną dłoń dla wyrwania go z tego stanu jako zgubionej owcy i członka upadłego rodu. On zaoferował mu opiekę i kierownictwo, a także zapewnił go, że jeśli będzie chętny, doprowadzi go do wspaniałej chwały i boskiej natury, choć droga jest wąska i trudna, a samoofiara jest możliwa jedynie dla tych, którzy w sercu miłują Pana i pragną skorzystać z pomocnej Pańskiej łaski. Zauważmy, że nie Paweł uchwycił naszego Pana, lecz odwrotnie - to Pan go uchwycił, otworzył oczy jego wyrozumienia dla rozpoznania nagrody wysokiego powołania wraz z obietnicą otrzymania na tej drodze wszelkiej pomocnej łaski, jeśli będzie trwał szczerze i gorliwie w swym dążeniu do uchwycenia tej nagrody, zachowania jej i zrozumienia.

CI, KTÓRZY SŁUCHAJĄ JEZUSA, SŁUCHAJĄ NAS

Jest błędem przypuszczać, że apostołowie i pierwotny Kościół byli powołani odrębnym powołaniem lub przywilejem od tego, które stosowane jest przez cały Wiek Ewangelii. Błędem jest sugerować, że Pismo Święte uznaje klasę kleru i laików w Kościele, że prawa i warunki, wąska droga, a w końcu korona chwały były zamierzone jedynie dla kleru. Wręcz przeciwnie - Pismo Święte zapewnia nas, że Kościół jako całość jest Królewskim Kapłaństwem i każdy wierny staje się uczestnikiem dzieła ofiarowania, jak też przyszłej chwały w Tysiącletnim Królestwie.

Aby uzmysłwić sobie, co apostoł rozumie przez zapominanie rzeczy przeszłych, musimy zwrócić uwagę na kontekst poprzedzający i odnoszący się osobiście do niego. Św. Paweł został oskarżony o brak poszanowania do Boskiego Zakonu obrzezki, ponieważ wykazywał, że nie była ona przeznaczona ani potrzebna dla pogan, gdyż - jak to wyjaśnił - była ona jedynie figurą na obrzezce lub pozbywanie się zmas ciała z naszych umysłów i serc. Lecz „obrzezka serca” zajęła w Kościele miejsce obrzezki ciała, nakazanej żydowskiemu kościołowi, którego dzień skończył się podczas Pięćdziesiątnicy. Apostoł stara się pokazać, że jeśliby chciał chlubić się swą gorliwością dla Zakonu, miałby ku temu większą podstawę niż jakkolwiek inny Żyd. Lecz - jak to wyjaśnia - rzeczy, które kiedyś traktował jako zysk, jak coś zaszczytnego, przynoszącego mu chwałę, uważa to za szkodę i śmiecie dla przywileju cierpienia z



Chrystusem w obecnym czasie, aby w przyszłości uczestniczyć w chwalebny Tysiącletnim Królestwie. Był on chętny poczytać wszystko z dawnych swych nadziei i dążeń za „szkodę i śmiecie”, jako niegodne wspomnienia dla znajomości Jezusa Chrystusa jako Mesjasza i dla przywileju, jaki otrzymał, stając się naśladowcą Jezusa w Jego cierpieniach obecnego czasu i współdziedzicem z Nim w chwalebnej przyszłości. Ziemskie przeszłe rzeczy, które codziennie tracił z oczu, nigdy nie zajęły więcej miejsca w jego sercu i dążeniach, które zostały teraz zwrócone całkowicie w innym kierunku. Podobnie, drodzy bracia, powinno być z nami.

ABYM GO POZNAŁ

W czasie gdy pisał te słowa, apostoł był dalekim od nieznaności swego Zbawiciela, a jednak daje do zrozumienia, że więcej Go poznawał, więcej rozumiał długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej objawionej w Jezusie. On pragnął poznawać Go więcej i więcej. Chciał, aby zażyła duchowa jedność serca i społeczności umożliwiła mu osiągnąć Pański pogląd na każdy przypadek i doświadczenie życia, aby tak mógł być uczestnikiem cierpień Chrystusowych i nosicielem Jego krzyża każdego dnia. Lecz nie tu był kres jego dążeń. Poza tym, usłyszawszy zamierzenie Ojca, że wierzący, którzy staną się „obrazem Jego Syna”, będą Jego współdziedzicami w chwalebnej naturze i Królestwie, Apostoł pragnął poznać Pana w zupełności i wejść z Nim do niebiańskiej chwały. To była nagroda postawiona przed nim w Ewangelii Chrystusa, która całkowicie odmieniła jego doczesne życie tak, że tych, którymi kiedyś pogardzał i prześladował, teraz miłował i im służył. Rzeczy, którymi niegdyś się radował, teraz były odsuwane, a te, którymi kiedyś pogardzał, napełniały jego serce, zachwycały go, zajmowały jego czas i energię. Rzeczy przed nim stały się tak wspaniałe, że rzeczy przeszłości, które kiedyś wydawały się wielkie, obecnie okazały się drobne, mało znaczące jak śmieci.

Co on, jak mówi nam, „widział przed sobą”? Nazywa to „nagrodą” i mówi, że zostanie ona osiągnięta jedynie przez wierzących i tylko przez poświęcenie się aż do śmierci. Co więcej, om muszą otrzymać zmartwychwstanie, zanim będą mogli wejść do tej chwały, nie takie zmartwychwstanie, jakie stanie się udziałem pozostałej ludzkości, lecz szczególne zmartwychwstanie, nazwane gdzie indziej „pierwszym (głównym) zmartwychwstaniem”. Co on przez to rozumiał? Czy zmartwychwstanie naszego Pana różni się od tego, jakie ma otrzymać cała ludzkość? Tak, oczywiście! Ludzkość będzie uprzywilejowana, aby została wzbudzona, podniesiona nie tylko z grobu do warunków, jakie posiada dziś, lecz ponadto będzie stopniowo podźwignięta do ludzkiej doskonałości, do wszystkiego, co było utracone w Adamie, a zostało odkupione przez posłuszeństwo Chrystusa aż do śmierci krzyżowej. Lecz zmartwychws-

tanie Chrystusa różni się od zmartwychwstania świata. Również zmartwychwstanie Kościoła, „który jest jego ciałem”, podobnie jak Chrystusa, będzie odmienne od zmartwychwstania przeznaczonego dla świata ludzkości (Efezj. 1:23). Zmartwychwstanie Chrystusa (Jezusa jako Głowy i Kościoła, Jego Ciała) apostoł opisuje szczegółowo w 1 Kor. 15:42-49.

Mówi on o „pierwszym zmartwychwstaniu”, „Jego zmartwychwstaniu”, jako o zmartwychwstaniu szczególnej, wyróżnionej klasy umarłych - „umarłych w Chrystusie” - tych, którzy składają swe życie w ofiarnej służbie jako członkowie Chrystusa. Zauważmy słowa apostoła:

„Abym jakimkolwiek sposobem doszedł powstania z martwych” - Filip. 3:11.

Aby osiągnąć to wspaniałe zmartwychwstanie, przeznaczone jedynie dla spłodzonych z ducha członków Pomazańca, był on chętny mieć udział w cierpieniach Chrystusowych, przechodząc podobne doświadczenia, aby wziąć udział w Jego śmierci. Czy tak jest z nami, drodzy bracia i siostry? Czy naprawdę takimi jesteśmy? Czy nagroda wysokiego powołania jaśnieje przed oczyma naszego wyrozumienia, czyniąc wszystkie inne dążenia tak mało znaczące jak śmieci?

„TO JEDNO CZYNIĘ”

Ach, to był sekret wielkiego sukcesu apostoła - „*To jedno czynię*”. On koncentrował swój czas, myśli, energię na ten jedyny przedmiot, czyli cel, który okazywał jaśniejszą i bardziej cenną wartość w każdej godzinie. To prawda, że były zwyczajne sprawy życia, takie jak jedzenie, picie, odpoczynek, a także niekiedy robienie namiotów, które zajmowały wiele jego godzin. Lecz rzeczy te nie były najważniejsze, dominujące. On nie dążył do tego, aby stać się największym lub najślawniejszym producentem namiotów. On nie starał się nagromadzić wielkiego bogactwa w tej lub innej pracy czy interesie. On nie starał się żyć tylko dla swego brzucha ani jako próżniak tracić cenny czas na spanie. Każda godzina, cała energia zostały poświęcone dla Boga i Jego służby, a było to czynione nie z przymusu, nie z niewolniczej bojaźni, lecz z wiernego serca, oceniającego przywileje i pragnącego okazać Panu swoje oddanie. Czy tak jest z nami? Jeżeli nie było tak z nami w przeszłości, czy nie powinno być teraz, abyśmy odnowili nasze śluby Panu? Czy nie powinniśmy odłożyć na stronę wszelki ciężar i grzech, który nas turbuje i postanowić ślubować Panu dziś, aby „bieżeć z cierpliwością w zawodzie nam wystawionym - Hebr. 12:1”?

Ktokolwiek rozdwa swe serce, kto próbuje służyć jednocześnie różnym interesom, taki dozna zawodu. Taki przez swe połowiczne postępowanie nie tylko zostanie



pozbawiony Boskiego uznania i godności współdziedziectwa w Królestwie Chrystusa, lecz również nie zyska aprobaty w świecie i korzyści w obecnym życiu. Dlatego każdy z nas powinien usiąść, obliczyć koszty i zbierać rosące zyski. Jeżeli wierzymy, że najbardziej opłaca się służyć mamonie, wówczas powinniśmy służyć mamonie z całego naszego serca. Lecz jeśli doświadczamy i Słowo Boże prowadzi nas do wniosku, że jedynie służba Bogu może przynieść nam największe szczęście w obecnym i w przyszłym życiu i jeżeli słyszymy słowa Mistrza: „*Nie możecie służyć Bogu i mamonie*”, wtedy postanówmy służyć Panu, a nie mamonie, lecz jedynie używajmy mamony i korzyści życia jako szczególnie pomocnych środków, kierujących nas do Boga, do sprawiedliwości, do samoofiary, abyśmy stali się współdziedzicami w Królestwie z naszym Panem i wszystkimi wiernymi.

PEWNE RZECZY NALEŻY ZAPAMIĘTAĆ

Apostoł z pewnością nigdy nie myślał, aby wszystkie rzeczy poza nami były zapomniane, ponieważ w takim przypadku wszystkie cenne lekcje, których nauczyliśmy się w szkole Chrystusa, byłyby dla nas stracone. Powinniśmy zapamiętać życiowe doświadczenia. Powinniśmy z nich skorzystać. Pragniemy, aby każde uchybienie, a także jego przyczyna były zapamiętane, aby przez ich przypomnienie nie popadać po raz drugi w to samo sidło przeciwnika. Pragniemy, aby wszystkie lekcje życia, które w szkole Chrystusa tak wiele nas kosztowały, mogły być pielęgnowane i stawały się dla nas cennymi każdego dnia. Niech naszym staraniem będzie, aby żadna z minionych lekcji nie została stracona, lecz aby lekcje przeszłości były jasno i mocno strzeżone.

Lecz z drugiej strony są pewne rzeczy związane z doświadczeniami dzieci Bożych w przeszłości, które winniśmy zapominać i pamiętać, że Bóg je zapomniał i wymazał, na ile były zapisane przeciwko nam.

Lecz wszystko to jest wiarą; Boskie postępowanie z wybranym Kościołem podczas Wieku Ewangelii oparte jest na tej podstawie: „postępujemy wiarą, a nie widzeniem”. Ktokolwiek nie może osiągnąć wiary, ten nie może mieć błogosławieństw darowanych obecnie dla wierzących, lecz musi oczekiwać przyszłej dyspensacji, w której będzie użyte widzenie i będą wymagane uczynki. Są różne stąpnie wiary tych, którzy znajdują się na różnorodnych próbach, aby przez nie zostało udowodnione ich przygotowanie do Boskich łask przyszłego życia poza zastoną. Uczmy się tedy rozwijać naszą wiarę we wszystkie wspaniałe obietnice Słowa Bożego, lecz nie łatwowierność co do słów człowieka. Jedną z najbardziej dobroczynnych korzyści wiary jest „zapominanie naszych przeszłych grzechów przez cierpliwość Bożą”. Odpowiednio do tego, na ile możemy to sobie uzmysłowić i tak czynić, da nam to zaufanie, radość, pokój i przygotowanie do dalszego Boskiego kierownictwa

wa i błogosławieństwa.

Poprzednio wspomnieliśmy, co chcemy teraz dalej z naciskiem podkreślić, a zwłaszcza fakt, że istnieje Boska norma świętości, sprawiedliwości, której jeśli nie osiągniemy, będzie to oznaczać nasze odrzucenie przez Pana jako członków Jego wybranego Kościoła, a co więcej - naszą nieprzydatność do wiecznego życia na jakimkolwiek poziomie. Ta miara charakteru lub oznaka doskonałości, jak już wykazaliśmy, nie jest oznaką cielesnej doskonałości, ponieważ Pan toleruje między swymi poświęconymi uczniami umysłową, moralną i fizyczną degradację. Usprawiedliwienie, którego On udziela, uzupełnia wady każdego, bardziej lub mniej splugawionego.

Musimy pamiętać, że nie ma rozwoju w niebie i dlatego udoskonalenie charakteru musi być osiągnięte przez świętych przed ich śmiercią. Podobnie świat ludzkości podczas Tysiąclecia musi osiągnąć ten doskonały rozwój przed zakończeniem wieku, aby nadawać się do wiecznego życia, stosownie do Boskich norm i obietnic.

DAŻENIE DO CELU

Zachodzi pytanie, do jakiego stopnia te normy doskonałej miłości w sercu ujawniają się w ciele? Odpowiadamy, że podczas Wieku Tysiąclecia będzie się ona ujawniać doskonale w ciele, gdyż świat będzie wtedy sądzony stosownie do aktualnych osiągnięć w swym ciele, a doskonałość przez restytucję będzie nie tylko możliwa, ale i wymagana. Lecz jak dla nas w Wieku Ewangelii my, którzy jesteśmy sądzeni nie według ciała, lecz według ducha, do jakiego stopnia nowy umysł, nowa natura - cel doskonałej miłości - będzie zdolna rządzić i kontrolować ciało? Odpowiedzią naszą jest, że stopnie kontroli będą bardzo różnić się, stosownie do stopnia niedoskonałości, którą śmiertelne ciało jest dotknięte.

Jedyna norma, jaką możemy przytoczyć jest taka, że nowa natura, nowy umysł, nowa wola jest bardzo skruszona, zasmucona w zakresie wszelkich zaniedbań i błędów tego śmiertelnego ciała. Pan zna (a prawdopodobnie i bracia do pewnego stopnia) dążenia Nowego Stworzenia do kontrolowania śmiertelnego ciała, do jakiego stopnia sprawia mu smutek każdy błąd, a także jego ustawicznie wznawiane wysiłki w kierunku przyprowadzenia każdej mocy ciała, a nawet każdej myśli do całkowitego poddania się woli Bożej w Chrystusie. Wszelka sympatia z grzechem jest dowodem, że Nowe Stworzenie nie jest u celu. Brak sympatii względem grzechu, lecz ustawiczne dążenie do sprawiedliwości jest dowodem, że Nowe Stworzenie dąży do celu.

Niektórzy mogą być u celu przez dłuższy, a niektórzy przez krótszy okres. Nasz Pan z pewnością był u celu od początku swojej służby. Został On doświadczony wt-



edy, gdy był u celu doskonałej miłości. Wszystkie pokusy przeciwnika i świata nie zdołały odwrócić Go od pozycji doskonałej miłości. On w tym celu położył swe życie. Ap. Paweł z pewnością był u celu wiele lat przed swą aktualną śmiercią. On ustawicznie kładł swe życie za braci, ustawicznie służył swym nieprzyjaciołom i modlił się za nich. Z pewnością ustawicznie miłował i służył Panu ze wszelką mocą i zdolnością.

Żaden chrześcijanin nie powinien czuć się zadowolony z długiego zwlekania w osiągnięciu celu. Mleko Słowa Bożego powinno być przyjęte, jego moc powinna być przyswojona, a duchowy wzrok i energia powinny się wkrótce pojawić. Wtedy twardy pokarm Boskiej Prawdy powinien szybko doprowadzić do pełnej dojrzałości chrześcijańskiego charakteru, a raz osiągnięty winien być utrzymany za wszelką cenę we wszystkich doświadczeniach i trudnościach, jakie mogą być dozwolone przeciwnikowi, światu i ciału, by je na nas sprowadzić. Najsroźsze pokusy przychodzą wtedy, gdy osiągnęliśmy cel - pokuszenie do osłabienia w służbie Bożej, pokusy do cofnięcia naszej ofiary, pokusy do postępowania nieuprzejmie, nieżyczliwie, bez litości względem braci lub niesprawiedliwie wobec naszych bliźnich, a także haniebnie z naszymi wrogami. Wszystko to musi być usunięte, jeśli oceniamy nasze wieczne życie, a także obietnicę współdziedzictwa z naszym Zbawicielem w Jego Królestwie.

Ktokolwiek jasno dostrzega tein przedmiot, musi sobie

uzmysłować, że jako chrześcijanin ma on do czynienia z wielką propozycją, która gruntownie doświadczy jego wierność, odwagę, gorliwość i miłość. Musi on pamiętać na Pańskie pouczające zapewnienia o udzieleniu mu pomocy w każdym czasie potrzeby, jeśli pragnie stać się zwycięzcą, a nie zostać przerażonym lub osłabionym atakami przeciwnika.

Tak więc starajmy się wraz z apostołem pamiętać o wszystkich Boskich dotychczasowych, jak też terażniejszych łaskach, a także nie zapominajmy lekcji wyuczonych przez nasze doświadczenia, z potknięciami i niepowodzeniami włącznie. Lecz odłóżmy wszelkie uczucia potępienia dotyczące grzechów, które Bóg mam hojnie odpuścić, abyśmy mogli „upewnić nasze serca przed Nim w miłości” i zapominajmy o naszych światowych wielkościach, jeśli takowe mieliśmy, o naszych światowych perspektywach, celach, ambicjach, triumfach i pochlebstwach, kierujmy nasze uczucia, cele, zamiary i gorliwość do rzeczy, które są przed nami, spieszymy do nich z pewnym zaufaniem wiary w tego, który je obiecał. W ten sposób dzięki Jego łasce możemy mieć najbardziej korzystne lata i stać się zwycięzcami.

**Z książki: „Harvest Gleanings”
str. 451-454. Tłum. z ang. A.Z.**

C.T. Russell
R-
„Straż”